№ 19. WARSZAWA — 1 PAŹDZIERNIKA 1925 R. ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.



Dawna husarja polska atakuje wroga.

Sokół w Słowiańszczyźnie.

Idea Sokola bierze swe źródło z Czech. Pierwsze gniazdo Sokoła założone zostało w roku 1862 w Pradze Czeskiej, a idea Sokola stamtąd zaczęła promieniować na wszystkie strony.

Założycielami Sokoła i wyżej wspomnianego gniazda byli: Mirosław Tyrsz i Andrzej Figuer.

Figuer był pierwszym prezesem Sokoła Czeskiego, zaś Mieczysław Tyrsz pierwszym naczelnikiem.

Oni pierwsi wskazali i udostępnili gimnastykę szerokim warstwom społeczeństwa.

Figuer oddał cały swój majątek na cele Sokoła Czeskiego, budując między innemi wspaniały gmach Sokoła w Pradze, Tyrsz zaś poświęcił całkowicie swoją pracę organizacji Sokoła i krzewieniu gimnastyki.

Już w rok po założeniu Sokoła w Pradze odbył się pierwszy popis publiczny, który wypadł tak świetnie, że zaczęto zakładać gniazda w całym kraju.

Po kilku latach Tyrsz wydał swój podręcznik gimnastyki, a następnie zaczęło wychodzić pismo, poświęcone sprawom Sokoła i gimnastyce, pod tytułem „Sokół“.

Z czasem powstał i Związek Sokoła, obejmując rozproszone gniazda w sieć ścisłej organizcji, liczącej kilkadziestąt tysięcy.

Zorganizowany zlot pod kierunkiem Tyrsza w roku 1882, wykazał potęgę czynu i organizacji Sokoła. Odtąd idea Sokola miała rozwój i trwałość zapewnione.

Sam Tyrsz zginął młodo. W czasie wycieczki sokolej, kąpiąc się, utonął. Wczesna jego śmierć, jednak jeszcze bardziej opromieniła jego piękne dzieło myśli i czynu.

Obecnie prawie cały Naród Czeski grupuje się w Sokole. Wyćwiczenie członków i ich organizacja służy nadal za wzór innym narodowościom.

Idea Sokola zatoczyła szerokie kręgi i u Jugosłowian. Rozszerzając się z kolebki swojej, Pragi, dotarła do Jugosławji w roku 1863.

W słoweńskiej części narodu, w Lublanie, zostało założone pierwsze gniazdo Sokole. Następnie dzięki Słoweńcom, powstaje Sokół i w Chorwacji.

W roku 1874 Chorwaci zakładają pierwsze gniazdo Sokole. Wspólne potrzeby narodowe i ogólno-słowiańskie powodują bratnią pracę obu narodów. Wydają wspólne pismo poświęcone Sokołowi i budzeniu świadomości narodowej.

Kiedy myśl zjednoczenia narodowego Serbów, Chorwatów i Słoweńców dojrzała, wtedy Sokół założony został i przez Serbów, a pierwsze gniazdo założone zostało w roku 1903 pod byłym zaborem austrjackim. U Serbów Sokół powstał najpóźniej dlatego, że mieli oni możność oparcia się o swój naród, który żył wolny i samodzielny w Serbji.

Zjednoczenie Sokołów tych trzech narodów słowiańskich zostało dokonane na zjazdach w Lublanie i Zagrzebiu. Teraz występują pod jedną nazwą Sokoła Jugosłowiańskiego.

Także Serbowie łużyccy posiadają Sokoła, obecnie wykazującego coraz większe ożywienie i wzrost liczebny.

Sokół został przeniesiony: na grunt Rosji, lecz tam jeszcze się nie zdołał przyjąć, a nawet obecnie zupełnie upadł pod rządem sowieckim. Wegetuje tylko na emigracji.

Liczny jest Sokół w Bułgarji. Zgrupowany jest w Związku Towarzystw Gimnastycznych „Junak“. Pierwsze gniazdo zostało założone w Bułgarji w roku 1894 w Ruszczuku.

U nas myśl założenia Sokoła ucieleśniła się we Lwowie w roku 1867.

Założycieli Sokoła przenikało i jednoczyło w poczynaniu wiele mówiące hasło; *„mens sana im corpare sano“*, co znaczy: „zdrowa dusza w zdrowem ciele“.

Do pracy z zapałem wzięło się szereg jednostek, a rezultaty w krótkim czasie okazały się bardzo owocnymi, pomimo niezmiernie trudne warunki, w jakich pracowano. Już po kilku latach powstały pierwsze towarzystwa sokole na prowincji, a za niemi nietylko pod byłym zaborem w byłej monarchii Austro-Węgierskiej, ale i w Inowrocławiu, Poznaniu, Bydgoszczy, Gnieźnie, w Ameryce, w Berlinie, na Śląsku, a następnie: w Warszawie.

Zjednoczenie gimnastycznych towarzystw sokolich nastąpiło w roku 1892 na terenie b. Austrji. Pozostał takiż Związek i pod b. zaborem niemieckim.

W Ameryce utworzono Związek Sokolstwa polskiego, obejmujący z górą 20.000 członków.

W b. zaborze rosyjskim, do roku 1905, nie było jawnej organizacji sokolej, gdyż ówczesny rząd moskiewski na to nie pozwolił, jednak po wojnie japońskiej, powstała ona tak szybko, jak gdyby za dotknięciem różczki czarodziejskiej. W przeciągu kilku tygodni Sokół, liczył już około 60.000 członków.

Sokół stał się dźwignią życia naro-

dowego, tak w kraju pod każdym z b. trzech zaborów, jak i na obczyźnie, gdzie był ostoją polskości.

W nim mieli wszyscy możność krzepić siły i utrwalać ducha narodowego, aby go przechować i wzmocnić na tę chwilę, gdy zajdzie tego potrzeba.

Obecnie w kraju Sokół zjednoczony jest w związku Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ w Polsce, licząc około 100.000 członków. Poza krajem Związek, jest w kontakcie z Sokołem w Ameryce, we Francji i w Niemczech.

Dla zadokumentowania zasług pierwszego Gniazda Sokoła we Lwowie zostało uchwalone nadanie mu nazwy Sokoła-Macierzy.

Siła i trwałość idei Sokolej jest niespożyta. Czas jeszcze bardziej ją wzmocnił i uczynił żywotną. Dlatego więc rozszerza się ona na wszystkie narody słowiańskie, obecnie już zjednoczone w jeden wielki Związek. Sokolich Związków w Słowiańszczyźnie, a nawet sięga i do innych narodów, przenikając je swoją doniosłością i każąc im wypełniać niesione zadania.

S. M.

Druhowie! Twórzcie kółka, zastępy i drużyny junackie przy „Sokole“! Organizujcie się wszędzie tam, gdzie niema jeszcze zrzeszeń młodzieży, stojących na gruncie narodowym i chrześcijańskim. Łączcie się do walki z ciemnotą zacofaniem i wynaradawianiem Polski!

Przybycie Jadwigi do Polski.

W połowie października 1384 roku Kraków niezwykle ożywiony przedstawiał widok. Tłumy ludu zalegały ulice lub spieszyły przed siebie, domy ubrane były zielenią i kwiatami, radość malowała się na wszystkich twarzach. Jakiż był powód tego ożywienia, tego wesela? Oto po długiem oczekiwaniu mieszkańcy Krakowa mieli powitać wjeżdżającą w jego mury Jadwigę, przyszłą królowę polską.

Ojciec jej, Ludwik, król polski i węgierski, przez lat dwanaście swoich rządów nie troszczył się o pomyślność Polski, zabiegał jednak gorliwie, aby jedna z jego córek po jego śmierci objęła nad nią panowanie. Polacy na zjeździe w Koszycach zgodzili się na to, ale żądali, aby królowa stale mieszkała w Polsce. Nie mogła tego uczynić starsza córka Ludwika, Marja, żona Zygmunta Luksemburczyka, gdyż po zgonie ojca objęła tron węgierski, wybór więc Polaków padł na młodszą jej siostrę, dwunasto letnią Jadwigę.

Wyprawiono poselstwo do królowej wdowy, Elżbiety, z prośbą o przysłanie Jadwigi. Ale Elżbieta ze względu na młodociany wiek królewny odraczała jej przyjazd pod rozmaitemi pozorami. Te zwłoki trwały blisko dwa lata, wreszcie w początku października 1384 r. nadeszły pewne wieści o zbliżaniu się Jadwigi do stolicy, która też odświętny widok przybrała.

Przybiegły zdyszane chłopięta, wysłane na zwiady: „Jadą! jadą!“ wołały, Krakowianie więc pospiesznie i tłumnie udali się na powitanie królowej.

Traktem tatrzańskim, zwanym „drogą królowej Kingi“, gdyż tędy oblubienica Bolesława Wstydliwego przybyła niegdyś z Węgier, toczył się długi rząd powozów, otoczony orszakiem rycerzy węgierskich. a za nim posuwały się liczne podwody, wiozące bogatą wyprawę królewny.

Pod opieką Dymitra, kanclerza — arcybiskupa strygońskiego i Jana, biskupa czanadzkiego, w gronie znakomitych pań i dziewic przybliżała się Jadwiga do stolicy przyszłego państwa swego. Ze złocistej kolebki przesiadłszy się na rączego i bogato

przybranego rumaka, którym wprawnie powodowała, młodziuchna królewna ciekawie przyglądała się malowniczej okolicy i rozłożonemu nad Wisłą grodowi Krakusa. Dostojnicy polscy: wojewodowie, kasztelanowie i inni wyjechali na spotkanie Jadwigi i świetny ich orszak złączył się z jej dworem.

Przed stolicą, na Krzemionkach, powitała królowę procesja złożona z duchowieństwa i mieszczan krakowskich. Za dygnitarzami Kościoła postępowali rajcy miejscy, bogato ubrani w szaty jedwabne, srebrne pasy i aksamitne kołpaki, a za nim szły cechy rozliczne z chorągwiami, które pochylały się nisko na powitanie królowej. Procesji towarzyszyły okrzyki tłumów i rozgłośna muzyka, złożona z różnych instrumentów: trąb, surm, fletów i piszczałek.

Procesja ta doprowadziła Jadwigę do bram Krakowa. Tu przy odgłosie wszystkich dzwonów miejskich spotkało ją grono najpiękniejszych dziewic Krakowa, ubranych biało i trzymających jarzące świece w rękach. Dzierżył je też lud na znak radości, połyskiwały w zawieszonych na domach, latarniach, płonęły ogniste stosy na placach.

Z zachwytem patrzyli wszyscy na piękne oblicze młodocianej królowej, która skierowaniem głowy, oraz pełnym dobroci i wdzięku uśmiechem odpowiadała na radosne powitania tłumu.

Przebywszy mało jeszcze zabudowany Kazimierz, Jadwiga wjechała na zamek i najpierw w katedrze złożyła Bogu dzięki za szczęśliwe przybycie i pobożnie ucałowawszy podane jej relikwie, hojną zostawiła tam ofiarę.

W parę dni potem, w sam dzień ś-tej Jagwigi odbyła się koronacja. Nie na królowę, ale na „króla" postanowiono ukoronować wnukę Kazimierza Wielkiego, a że w skarbcu nie było korony męskiej, gdyż Ludwik wywiózł ją do Węgier, użyto do obrzędu korony, służącej do wieńczenia małżonek królewskich.

Rano dnia 15-go października w zamku krakowskim zgromadzili się dostojnicy świeccy i duchowni, z arcybiskupem Bodzantą na czele i uroczystym pochodem wyruszyli ku katedrze. Za nimi postępowała królewska dziewica w stroju koronacyjnym. Smukłą jej postać okrywał bogaty płaszcz, podbity gronostajami, na który spływała fala rozpuszczonych włosów; na drobnych stopach połyskiwały złociste sandałki. Za orszakiem szli dworzanie i szlachta, a wreszcie trębacze i fleciści, przygrywający wesoło.

W katedrze na wzniesieniu ustawiony był tron, pokryty złotogłowiem, przy stopniach którego Jadwiga stanęła ze swoim dworem. Przed Ewangelją przystąpiła do ołtarza i na zapytanie arcybiskupa, czy chce zachować prawa, swobody i przywileje narodu polskiego, odpowiedziała z uroczystą powagą: „Chcę, tak mi Boże dopomóż". Następnie uklękła; arcybiskup namaścił ją i włożył na jej głowę koronę, a wtedy ozwała się muzyka i okrzyki na cześć nowej królowej. Jadwigę odprowadzono do tronu, na którym usiadła, a dwaj dostojnicy do końca nabożeństwa trzymali nad jej głową ciężką koronę.

Przy ofiarowaniu królowa złożyła na ołtarzu opłatek i wino w szczerozłotem naczyniu, potem pobożnie przyjęła Najświętszy Sakramenr. Po skończonej mszy w tym samym porządku pochód przy dźwiękach muzyki powrócił do zamku, gdzie zastawiono wspaniałą ucztę, przy której zasiadła również Jadwiga. W mieście odprawiano pląsy i zabawy. Nazajutrz na rynku przed ratuszem odebrała Jadwiga hołd i przysięgę wierności od mieszczan krakowskich.

Czternastoletnia królowa rozpoczęła rządy w nowem swem państwie z najlepszą wolą, z gorącem pragnieniem podniesienia jego potęgi i pomyślności. Niedługo potem zaszłe wypadki dały świadectwo, że nawet szczęście własne dla jego dobra poświęcić umiała.

E. Lenartowska.

Wycieczka w dolinę Prądnika

Grodzisko.

Malownicza droga wśród zazielenionych wzgórz i fantastycznie ugrupowanych srebrno-siwych skał, nad brzegiem wartkiego Prądnika wiedzie do miejscowości, zwanej Grodzisko lub Pustelnią Św. Salomei.

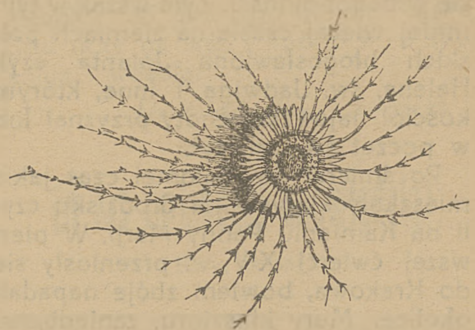
Skała, nosząca tę nazwę przypomina wielkich rozmiarów kamień, który, zda się, uroniony został przez niosących go olbrzymów. Dla tego wyglądu nosiła ona skała przez dłuższy czas nazwę Kamienia Panny Marji. Dziś na wierzchołku jej mieści się niewielki schludny kościołek i pamiątki po świętej polskiej królewnie Salomei, siostrze Bolesława Wstydliwego.

Niegdyś w zamierzchłych czasach znajdował się tam gród warowny, którego jedna część mieściła się pod ziemią, druga, górna wzniesiona była z brył wapiennych i pni wiekowych drzew. Ten gród musiał być najwarowniejszym z całego szeregu twierdz nad Prądnikiem: już w 13-ym wieku bowiem miejscowość ta nosiła nazwę Grodziszcza.

Po smierci Leszka Białego ziemia Krakowska przechodziła ciężkie czasy: bracia bowiem zamordowanego wszczęli walkę o opiekę nad jego maluśkim synkiem Bolkiem, właściwie chodziło każdemu z nich raczej o zawładnięcie tronem krakowskim niż o prawa sieroty. Wdowa po Leszku, Świętobliwa Grzymisława, księżniczka ruska, mając do wyboru ks. Konrada Mazowieckiego albo Henryka Brodatego, ks. Śląskiego, wybrała ostatniego.

Henryk Brodaty przybył tedy na wezwanie Grzymisławy do Krakowa, obwarował stolicę, twierdzę na Kamieniu czy Skale uczynił najpotężniejszą ze wszystkich twierdz ziemi Krakowskiej. To też kiedy Ks. Konrad Mazowiecki, brat Leszkowy, oburzony wyborem ks. Grzymisławy, podciągnął pod Kraków dla odebrania Henrykowi opieki, wspaniale uzbrojone hufce jego rozbiły się o warownię w Skale. Nad Prądnikiem odbyła się krwawa bitwa, w której poległ syn Konradowy. Wojska Konrada musiały ustąpić. A kiedy w jakiś czas potem konrad znów uderzył na Małopolskę, padły wszystkie grody obronne — Skała opierała się do ostatniej chwili.

Zamek w Grodzisku przeznaczony został na miejsce pobytu ks. Bolka Tam spędził 5 lat, kształcąc się pod opieką bogobojnej matki i znakomi-



Dziewięciornik — kwiat ze skał Ojcowskich.

tych rycerzy. Zapalony myśliwy, poi lował po kniejach nadprądnikowychj Po najściu Tatarów, którzy spustoszyl, wielką część Polski, Bolko oddał swó zamek na Grodzisku siostrze swej. Salomei, owdowiałej królowej halickiej, która tam sprowadziła ocalałe po napadzie mniszki zakonu św. Franciszka, zwane powszechnie Klaryskami.

Odtąd w dawnych salach rycerskich rozlegały się pienia religijne, po krużgankach snuły się w bogobojnem rozmyślaniu zakonnice, przeważnie córki znakomitych rodów. A po dolinie miast odgłosu rogów i skomlenia psów myśliwskich, rozbrzmiewał dzwon klasztorny.

Ksieni klasztoru, Salomea królowa halicka, bogobojny wiodła żywot, umartwiając swe ciało. Za mieszkanie obrała sobie celki maleńkie nad urwistą skałą, a łoże z kamieni usłać kazała. Mniszki uwielbiały swą świętobliwą matkę. Po krótkiej słabości oddała ona ducha (w r. 1264), a ten duch niby złocista gwiazda z ust jej wypłynął ku niebiosom. Ciało jej po śmierci wydało woń rozkwitłych róż

i konwalji, a dokoła poczęły się dziać cuda. Chorzy odzyskiwali zdrowie, niewidomi wzrok.

Dwa lata spoczywało ciało królowej Salomei na chórku, potem z wielkim przepychem odbył się pogrzeb, w którym prócz ks. Bolesława, jego małżonki św. Kingi. matki błogosławionej Grzymisławy, brało udział wielu świętobliwych mężów i niewiast wysokiego stanu. Był to bowiem taki czas, kiedy wysoko urodzeni prześcigali się w bogobojności. Żyła wszak w tym mniej więcej czasie na ziemiach polskich błogosławiona Jolanta czyli Helena, św. Jadwiga i inne, którym kościół najwyższe cnoty przyznał lub w poczet św. zaliczył.

Po śmierci św. Salomei czas jakiś mieszkały klaryski na Grodzisku czyli na Kamieniu Panny Marji. W pierwszej ćwierci XIV w. przeniosły się do Krakowa, bowiem zbóje napadali okolicę. Mury klasztoru, zaniedbane, poczęły się rozpadać.

Król Władysław Łokietek, tułając się nad Prądnikiem, schronił się w Grodzisku, nie czuł się jednak pewnym, udał się przejściem podziemnem do zamku w Ojcowie.

W 17-m wieku wybudowano na ruinach dawnego klasztoru niewielki, bardzo ładny kościołek. Grodzisko stało się ulubionem miejscem pielgrzymek. Przez długi czas mieszkał tam pustelnik, nazwiskiem Soboniewski, dawny wojak z czasów Jana Sobieskiego. On to dbał bardzo o podtrzymanie pamiątek po św. Salomei.

Dziś na górze „Grodzisko“ oglądać można schludny, dobrze utrzymany kościołek, otoczony murem cmentarnym, ozdobionym posągami świętych, ukoronowanych polaków. Za kościołkiem trzy komórki, z łożem kamiennem, gdzie wedle podania przemieszkiwała św. Salomea. Gdzieniegdzie z pod murawy na stoku góry dopatrzeć się można fundamentów dawnej twierdzy. Nieopodal domku biskupiego sterczy w kształcie zniszczałego murowanego słupa szczątek klasztoru, a schodki kamienne, zniszczałe wiodą w dolinę, tędy wnoszono wodę ze źródła. Na dawnym dziedzińcu wznosi się pomnik barokowy, jest nim wysoki obelisk spoczywający na plecach słonia — wszystko wykute z jednej bryły. Była pod tym słoniem studnia ongi, a woda sączyła się z trąby. Dziś śladu studni nie widać.

Cisza panuje w tem malowniczem, pełnem pamiątek historycznych, ustroniu. A warto choć raz w życiu znaleść się w onej pustelni św. Salomei, aby podumać o przeszłości Ojczyzny.

Wszak wszystkie narody czczą i kochają pamiątki po przodkach pozostałe, z pieczołołowitością czuwają nad miejscami swych świętych i bohaterów.

I my o naszych pamiątkach myśleć winniśmy.

Emija Sukertowa.

Czas pracy.

Mamy w tym roku wprawdzie bardzo wczesną jesień, zimno i chłody zaczynają nam dokuczać, ale ten czas właśnie nadaje się do wytężonej pracy umysłowej, do skupienia ducha nae kształceniem się i doskonaleniem doskonalenie się, nabywanie nowych wiadomości, rozszerzanie wiedzy, jest celem życia człowieka, dającym prawdziwe zadowolenie wewnętrzne.

Szczególniej młodzieży czytanie nowych książek, pojmowanie tak ciekawych zagadek, daje wielką rozkosz dla umysłu i uczy pojmować zadania człowieka w życiu. Uczcie się nabywać nowe wiadomości, obserwujcie naturę, kochani czytelnicy „Drużyny“. Wierzajcie mi iż pragnę tylko waszego szczęścia. Już nieśmiertelny wieszcz nasz, Adam Mickiewicz, nawoływał właśnie w jesieni do pracy, do doskonalenia się, do czytania nowych książek i wznoszenia się myślą w niebo, bo pora roku nie przeszkadza temu i zachęca umysł do pracy. Oto słowa naszego największego poety Adama Mickiewicza, które sobie zapamiętajcie:

„Młodości! Ty nad poziomy wylatuj,
A okiem słońca,
Ludzkości całe ogromy,
Przebiegnij z końca do końca".

Czytajcie sobie wieczorami najwspanialszy poemat w literaturze wszechświatowej, jakim jest niezaprzeczenie „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza. To wszak ozdoba naszej literatury, jej kwiat o cudownej barwie i woni.

Zbierajcie się w kółka wieczorami, i czytajcie sobie na głos nieśmiertelnego „Pana Tadeusza" i zapamiętajcie ważniejsze ustępy, których nauczcie się na pamięć. W smutnych chwilach życia, przyjdą one wam na myśl i rozweselą czarne mysli, które nieraz opanowują umysł człowieka.

Czytajcie przepiękne utwory Juljusza Słowackiego, Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego i Wł. St. Reymonta.

Składajcie się po trochu wszyscy na książki, twórzcie bibljoteki. a będziecie mieli prawdziwą ozdobę życia, Jakież to zadowolenie dla nas, mieszczan, przywykłych do książek, gdy w izbie wiejskiej zobaczymy bibljotekę. Serce nasze rozpływa się na widok czytającej młodzieży wiejskiej! Będziemy ją kochać bez granic, bo ona stanowi zaszczyt dla naszej ukochanej Polski. Młodzież powinna prześcigać w kształceniu nas starych i służyć jako wzór ciągłego doskonalenia się. I znakomity powieściopisarz, J. I. Kraszewski, który niezmiernie lubił jesień, i uważał ją za najpiękniejszą porę roku, sam najwięcej w tym czasie pracował. Wrzesień ze swem lazurowem niebem dodawał mu natchnienia, które następnie objawiało się w tej masie przecudownych powieści, które powinien znać każdy Polak. Czytajcie powieści Kraszewskiego bo poznacie przez nie łatwo i historję Polski. Rozmawiajcie w towarzystwie, w kółku znajomych o tych przepięknych, zachwycających umysł utworach, zamiast grać w karty, które budzą tylko wstrętną chęć zysku bez pracy i uczą obrzydliwego lenistwa.

Nasza ukochana wieś polska powinna zachęcać do pracy, nauki i oszczędności, bo to jedynie może nasz kraj zbawić. Każdy grosz trzeba obejrzeć, nim go się wyda. Lenistwo, żądza używania życia i marnotrawstwo zgubiły Polskę. To powinno nam służyć za naukę na przyszłość.

Módlcie się, bo religja jest pocieszycielką serc i umysłów, dającą trwałą podporę w zmiennych kolejach losu. Praca i modlitwa, gorąca miłość ojczyzny, oto program całego życia. Bez pracowitej oszczędnej i religijnej głęboko wsi, nie rozwinie się Polska. Ona liczy na was i kocha wieś spokojną i wesołą.

Dr Władysław Chodecki.

Co las finlandzki opowiedział.

(Ciąg dalszy).

Edla zwinęła swój tłomoczek pożegnała rodziców i rzekła: bądźcie zdrowi, moi kochani, pójdę w świat, do dużego miasta, chcę służyć, aby na kawałek chleba zarobić. Rodzice powiedzieli: Idź z Bogiem—dziecko, pracuj uczciwie i nie zapominaj o nas,

Edla poszła. W mieście wszystko wydało jej się dziwne, bo zupełnie inne domy takie duże, ludzie tacy strojni, ale nigdzie ani lasu, ani ciszy leśnej. Nie mogła Edla cieszyć się widokiem mchu ani drzew, ale zaczęła się cieszyć strojami i o nich myślała. Była ładna, w różowej sukni ślicznie wyglądała — a strój wiejski szpecił ją — mówiło lusterko, w którem teraz przez jeden dzień częściej się przeglądała niżeli w domu przez rok cały. Nie mogła doprawdy nic posłać rodzicom ze swego zarobku, przecież daleko jej było do tych strojów, jakie miały córki gospodarzy w rodzinnych stronach, ledwie wystarczyć mogła ze swej pensji.

Przyszedł list od odjca. Pisał, że matka zachorowała, skaleczyła się w nogę, która teraz bardzo ją boli. Żniwa zapowiadają się źle, bardzo źle, bo ciągle deszcz padał. Jednem słowem, bieda stała tuż, tuż przy

czerwonym domku i pukała już do drzwi. Czy Edla mogła ją powstrzymać? Miała sporo grosza gdyż dostała zapłatę za kilka miesięcy. Pani chciała ją zatrzymać i nadal, bo dziewczyna była wierna i uczciwa. Czyż była rzeczywiście taką?

W domu matka płacze, noga ją rwie i boli, niema jej czem owinąć. Czyż może podrzeć na ten cel jeszcze jedną koszulę, kiedy ma ich tak mało. W mieście Edla obszywała sobie koszule koronką, bo pani i panna służąca takie nosiły. Cóż ona gorszego od nich? — W domu siedziało rodzeństwo przy stole, chleba czarnego i mleka nie wystarczało. W zimie, mówi ojciec, będziemy zapewne jedli chleb z kory.

Edla chciała kawę gotować, więc rozpaliła ogień — ale co to stało się dzisiaj z drzewem brzozowem? Trzeszczało, sypało iskry i paliło się zupełnie inaczej niż zwykle. Kto miał dobre uszy, mógł usłyszeć jak ogień, to ciszej, to głośniej trzeszczał, „bądź wierną, bądź wierną jak Finlandka". Edla też to usłyszała, przestraszyła się. Co to jest, kto to tak mówi, czy to te brzozy, które nad jej domem rodzinnym szumiały?

Wpatrzyła się w ogień, a łza za łzą z oczu jej płynęła — i Edla cicho szepnęła: poślę rodzicom moje pieniądze.

Poszła na targ, aby dla swej pani zrobić zakupy. Co to leżało w oknie sklepowem? Ach, to właśnie ta suknia, o której dawno marzyła, i w której tak jej ładnie było. I taka była tania, nigdy jej już tak tanio nie będzie mogła nabyć. Jakże to nierozważnie opuścić taką dobrą sposobność.

Rodzice — no, do zimy może jeszcze przetrzymają, a na wiosnę napewno im Edla pośle pieniądze. Teraz suknia potrzebniejsza.

Ale dlaczego Edla naraz się zaczerwieniła, to znowu zbladła? Dlaczego stała nieruchoma z oczami utkwionemi w jedno miejsce? Czy tam był potwór jaki, który ją tak przeraził? Nie, to były małe, bardzo proste koszyczki z kory brzozowej napełnione poziomkami i czarnemi jagodami. Czy one mówiły do niej, czy przypominały próżnemu dziecku minione dni we wsi rodzinnej spędzone? Nagle łzy jak grad posypały się z oczu Edli.

Kilka dni później wielka radość zapanowała w małym czerwonym domku. Ojciec trzymał dużo, dużo świecących pieniędzy w ręku i powiedział: Edla pozostała nam wierną, a matka dodała: nie zapomniała o nas na obczyźnie.

Brzoza i jagody spełniły swe zadanie.

Harald uczył się dużo. Śmiało wszedł w życie, czuł w sobie siłę do walki ze złem i do zwycięstwa. Chciał działać na rzecz ojczyzny, sławy jej przysporzyć, wszystkich swych współbraci uczyni wielkimi i szczęśliwymi.

Zdobył władzę i poważanie, miał mądrą głowę i szczęśliwą rękę. Co wymyślił — było dobre, co robił — udawało się. Z radością patrzono na młodzieńca, z dumą — na męża. Harald grał wybitną rolę w historji swego kraju, nie licząc się z dobrem, czy złem zdaniem swych przeciwników, szedł prosto — swoją drogą. Obdarzony szczerą życzliwością swego władcy, stał się ulubieńcem wszystkich: starsi traktowali go, jak sobie równego, młodzi — spoglądali na niego z podziwem. Wszyscy dumni byli z tego obywatela.

Lecz nastąpiła zmiana w opinji publicznej. Przyszedł nowy władca, z nim inni ludzie stanęli u steru rządu, inne zapanowały zapatrywania. Harald nie chciał nic ustąpić ze swoich przekonań, nie mógł się zmienić. Upartym Finlandczykiem nazywali go teraz ci, — którzy poprzednio nizko mu się kłaniali. Harald chciał, aby wszyscy zrozumieli, że sprawa, którą on przedstawia, dobrą jest i pożyteczną dla kraju. Nie mógł pojąć, że ci, którzy wczoraj jeszcze jego ideę popierali — dzisiaj odwracali się od niej z lekceważeniem. Gniewał się, bił głową o mur, napróżno. Zgnębiony, ze zmartwienia się roz-

chorował i leżał samotny w swym małym domku.

Wszystko, co budował przez lat tyle, zostało zburzone. A najgorsze było to, że stracił chęć i odwagę do czynu, już nigdy działać nie będzie. Bezpożyteczne życie leżało za nim i bezpożyteczne przed nim.

Na łagodne słowa żony: „Haraldzie, i w małym twoim domku możesz wielkie rzeczy tworzyć, z domu płynie błogosławieństwo na kraj cały“, nie zwracał wcale uwagi. Nie, już nic nie będzie mógł zrobić, poco żyć jeszcze? pragnął śmierci, ale śmierć nie przychodzi, gdy się ją woła.

Harald przemógł chorobę, osłabiony tylko jeszcze leżał godzinami bezczynnie, obserwował swe najbliższe otoczenie, sprzęty, ściany. W jednem miejscu obok jego łóżka obicie było przedarte i widać było deski, między któremi szpary zapchane były gęsto finlandzkim mchem szarym. Chory przypatrywał się obojętnie niepozornej roślince. Powoli zaczął myśleć o niej, przypominał sobie dzieciństwo, kiedy w lesie leżał na puszystym kobiercu i budował złote zamki przyszłości. Minął las, minął sen.

Ale małe mchy nie milczały, a Harald miał dużo czasu, aby ich słuchać. Mówiły, że ochraniają dom od wiatru i zimna — i Harald pomyślał, że niepozorna ukryta praca nie jest jednak taka błaha. Przyglądał się, jak mech mocno tkwi na przeznaczonem sobie miejscu, jak bez światła, bez wilgoci wiernie trwa na stanowisku — i różne myśli nasuwały się Haraldowi. Z początku odpędzał je, lecz one trwały przy nim i mówiły mu słowa, których od ludzi słuchać nie chciał.

Lata przeszły, Haralda dom zmienił się, został powiększony, odnowiony, ale w jego pokoju było zawsze w jednem miejscu obicie przedarte, widać było szary mech drobny. Harald znowu chodził śmiało, prosto, jak człowiek czynu i był rzeczywiście mężem, na którego z podziwem patrzono. Żadna wieś nie była tak dobrze zagospodarowana, żaden dom tak dobrze zaopatrzony jak dom Haralda. To też i w dalekich okolicach mówiono: póki Finlandja mieć będzie takich mężów jak Harald, którzy w domu swym tak mądrze i pożytecznie pracują, dopóty nie będzie biedy w ojczyźnie.

Mech dotrzymał swej obietnicy.

(dok. nast.)

Rozmnażanie drzew i krzewów.

W poprzednich numerach „Drużyny“ opisaliśmy jak wzrasta drzewo, jakie mamy drzewa i krzewy w Polsce oraz — pożytek z nich. Na zakończenie podamy rozmnażanie drzew i krzewów mając nadzieję, że zawsze komuś może się przydać. Nim jednak opiszemy sposoby rozmnażania tych roślin, podamy najpierw ogólne wiadomości o rozmnażaniu, bo pozwoli nam to uniknąć powtarzania się. Rośliny rozmnażamy drogą naturalną czyli z siewu lub sztuczną, jak sadzonkowanie, odkładanie, szczepienie. Niektóre nasiona, by je przygotować do kiełkowania, mieszamy z wilgotnym piaskiem i przechowujemy w nim aż do chwili wysiewu. Nazywamy to *stratyfikacją*. *Sadzonkowanie* jest to czynność, polegająca na przygotowaniu części rośliny, przeznaczonej do powstania całej rośliny. Część ta zwie się sadzonką. Sadzonki mogą być zielne lub drzewne. Najwięcej stosowanym sposobem jest sadzonkowanie z pędów zdrzewniałych. Gałązkę, przeznaczoną na sadzonki, rozcinamy, na części długości 20—30 cm. Cięcie musi być wykonane pod oczkiem, ponieważ tam jest najwięcej materjałów pokarmowych. Do sadzonkowania najpodatniejsze są przyrosty jednoroczne. Pora sadzonkowania zaczyna się w jesieni, kiedy zaczynają opadać liście, lub na wiosnę, aż do rozwoju liści. Pewniejsze wyniki daje sadzonkowanie jesienne. Sadzonki cięte na jesieni lub w zimie, dołujemy głęboko, by nie wyschły, a sadzonkujemy wiosną na

zagonki 120 cm. szerokie, w linjach, oddalonych 20 cm. jedna od drugiej, a w linji 10 cm., przeciętnie. Rzędy na zagonach najlepiej robić w poprzek. Dla zabezpieczenia sadzonek od wyschnięcia, ich obciśnięcia i zapewnienia dostępu powietrza, zanurzamy je w ziemię ukośnie w ten sposób, by para oczek wystawała ponad ziemię. Sadzonkowanie można wykonać bądźto przez wciskanie, bądźto przez wykopanie rowków o ścianie ukośnej i ułożenie na niej sadzonek, które obsypujemy ziemią i uciskamy starannie. Wciskanie sadzonek jest mniej dobre, bo kora się zadziera. *Odkładanie* polega na tem, że nasady gałęzi przyginamy wiosną do pulchnej ziemi, umocowujemy je kulkami (haczykakami drewnianemi), obsypujemy ziemią na jakieś 30 cm. lub więcej i pozostawiamy dopóty, dopóki się nie ukorzenią należycie. Gdy to nastąpi, odkopujemy te odkłady i przesadzamy jeszcze na rok do szkółki, by się wzmocniły, poczem wysadzamy je na miejsca stałe.

Szczepienie wymaga osobnego artykułu, co też w swoim czasie uwzględnimy.

Wszystkie *gatunki brzóz* rozmnażamy z siewu. Nasienie brzozy dojrzewa na początku lata. Wtedy też należy je siać, gdyż prędko traci siłę kiełkowania. Ponieważ nasienie brzozy — drobne, po wysiewie należy je płytko przykryć przez lekkie zagrabienie. Po roku siewki przesadzamy czyli szkółkujemy. Co do przesadzania brzóz, należy pamiętać, że przy jesiennem przesadzaniu, zwłaszcza wczesnem, często zasychają. Z tego samego powodu nie należy ich wykonywać, jesienią, lecz wczasną wiosną. Brzózki roczne i dwuletnie nie są na to tak wrażliwe. Odmiany brzóz jedynie w rzadkich wypadkach dają potomstwo o cechach rodziców, jeżeli usiłujemy je rozmnażać z siewu. Dlatego stosujemy tu rozmnażanie z odkładów, np. brzozy czerwonej, i szczepienie przez zbliżenie.

Olcha wymaga takich zabiegów, jak brzoza, tylko nasiona jej dojrzewają dopiero w zimie. Wówczas to zbieramy je i wysiewamy na wiosnę. Odmiany najlepiejej rozmnażać z odkładów.

Grab rozmnaża się przez wysiew nasion na jesieni lub — stratyfikowanych — na wiosnę, odmiany zaś — drogą szczepienia przez zbliżenie lub zwykłe szczepienie w budynku (szklarni).

Leszczynę siejemy jesienią lub, zastratyfikowawszy nasienie na jesieni, wysiewamy je na wiosnę. Do rozmnażania odmian leszczyn wielkoowocnych i ozdobnych stosujemy odkłady, które, rozsadzane w szkółce, po dwu latach dają krzewy sprzedażne.

Buk wysiewamy na wiosnę, po uprzedniem zastrytefikowaniu nasion. Odmiany buku rozmnażamy drogą szczepienia, które jednak na gruncie nie zawsze się przyjmuje, dlatego stosowne bywa szczepienie przez zbliżenie albo szczepienie zwykłe w budynku. Buki można szczepić i w jesieni w budynku, ale w stanie ulistnionym.

Rozmnażanie *dębu* opisaliśmy w Nr. 10 „Drużyny“.

Orzech włoski rozmnażamy z siewu. Nasiona muszą być na początku zimy zastratyfikowane. Szczepienie odmian trudno się przyjmuje, bo orzech włoski posiada wybitnie rozwinięty rdzeń. Najlepiej zrastają się szczepienia na szyjce korzeniowej; używa się do tego bocznych i słabych przyrostów. Dobrze jest szczepić przez zbliżenie.

Wierzby wydają dużo nasion łatwo kiełkujących i prędko tracących siłę kiełkowania. Rozmnażane z nasion, dają wiele mięszańców, a ponieważ bardzo łatwo rozmnaża się drogą sztuczną, stosujemy tu przedewszystkiem sadzanki szkółkowe lub koły. Szczepienie stosujemy tylko wtedy, kiedy chcemy otrzymać wysoko pienne odmiany płaczące, t. j. zwieszające gałęzie, lub małe, krzewisto rosną cegatunki na pniach, jako drzewka kuliste, np. wierzba rozmarynolistna. Za podkładkę bie-

rzemy iwę. Wierzby, przesadzane wczesną jesienią, często zasychają, dlatego uskuteczniamy tę czynność późną jesienią lub wczesną wiosną. Usuwanie liści natychmiast po posadzeniu zapobiega zasychaniu wierzb, do pewnego stopnia. (Dok. nast.)

Ze szkół.

Państwowa Szkoła Rolnicza męska w Gołotczyźnie zawiadamia, że na pozostałe wolne miejsca zapisy są nadal przyjmowane. Poczta Ciechanów Mazowiecki skrzynka poczt. Nr. 20.

Z Kraju.

Pobyt Cziczerina w Warszawie. Bolszewicki minister spraw zagranicznych w drodze do Berlina zatrzymał się w Warszawie. Celem jego bytności było nawiązanie stosunków z Rzecząpospolitą. W Anglji przyjazd Cziczerina wywołał niepokój.

Autokiefalja kościoła prawosławnego w Polsce. W obecności pana prezydenta, przedstawicieli rządu oraz dostojników kościoła prawosławnego podpisany został akt, na mocy którego cerkiew prawosławna w Polsce uzależniona została od Moskwy.

Odwet niemiecki. Oburzenie, jakie wywołało usunięcie optantów-Niemców z granic Polski jest wielkie. Mszcząc się zato, że wielka liczba kolonistów powróci do Niemiec, postanowiono usunąć z dn. 1-go grudnia sezonowych robotników rolnych i niedopuścić do osadnictwa Polaków w okręgach pogranicznych Prus Wschodnich.

Miasto Rypin na Pomorzu dało piękny przykład innym miastom Polski. Ze składek prywatnych nabyło dwa samoloty, które ofiarowało Państwu. Samoloty nazwane zostały: Rypin I i Rypin II.

Dziesięciolecie służby bezpieczeństwa. Rocznicę powstania straży obywatelskiej, która dała początek naszej policji państwowej, obchodzono w Warszawie niezwykle uroczyście. Paradny przemarsz byłych członków straży obywatelskiej oraz policji pieszej i konnej odbył się przed Panem Prezydentem Wojciechowskim.

Zjazd młodzieży wszechpolskiej odbył się we Lwowie.

Szkoły—jako pomniki zwycięstw. W Pustelniku pod Warszawą położony został kamień węgielny pod szkołę, która ma być pomnikiem „Cudu nad Wisłą", kiedy to wojska polskie odniosły zwycięstwo polityczne nad wrogiem zewnętrznym oraz moralne — nad ciemnotą. W Ossowie stanie również szkoła imienia bohaterskiego księdza Skorupki.

Ze świata.

Niemcy. Mimo silnej propagandy antypolskiej, szerokie sfery zaczynają dążyć do zakończenia wojny celnej, panującej od pewnego czasu między Polską a Rzeszą. Sytuacja ekonomiczna jest ciężka, marka niemiecka zaczyna się chwiać.

Anglja. Prasa angielska domaga się, żeby ze względu na stałą wojnę jaką prowadzi rząd angielski z rządem sowietów, Anglja zerwała stosunki dyplomatyczne i konsularne, wypowiedziała układ handlowy i porozumiała się z innemi państwami cywilizowanemi w sprawie wspólnej polityki przeciwko Bolszewikom.

Litwini w Lidze Narodów podnieśli sprawę propagandy niemieckiej na ziemiach litewskich i w Kłajpedzie oraz ucisku Litwinów w Prusach Wschodnich. W sejmie pruskim poseł polski bronił niedawno spraw uciśnionych Litwinów.

Przedstawiciele Warszawy u Ojca Św. Papież przyjął delegację miasta Warszawy, złożoną z senatora Balińskiego, prezydenta miasta Jabłońskiego na prywatnem posłuchaniu.

W Jugosławji wykryto wielką organizację komunistyczną. Poczyniono liczne aresztowania.

Dowódzca marokański Abdel-Krim został ranny, dowództwo objął brat i wuj ostatniego. Niektóre szczepy odmówiły posłuszeństwa.

W Ameryce w ostatnich czasach panowały wielkie upały, podczas kiedy w Anglji spadł śnieg.

W Persji wybuchły zaburzenia głodowe.

Z pism i Książek.

1. **Czterdziestogroszowa książka.** Nadesłano nam istotnie niezwykle, jak na dzisiejsze czasy, wydawnictwo tanich, a rzeczywiście pożytecznych książek, pod ogólną nazwą: „Bibljoteka Domu Polskiego". Książka tego wydawnictwa, która ukazuje się w dziesięciodniowych odstępach, kosztuje niezwykle tanio, bo zaledwie 40 groszy. A co to za książka za 40 groszy! Zewnętrznie: książka w ładnej, artystycznej, trójbarwnej i trwałej okładce; gruba bo do 200 licząca stron, dobrze zbroszurowaną. Na jakość składaią się utwory najlepszych autorów polskich, jak: Kraszewskiego, Rodziewiczówney, Kosiakiewicza, Ossendowskiego, Struga, Tetmajera i t. d. i t. d.

Bliższem omówieniem tego pożytecznego wydawnictwa zajmiemy się w następnym numerze.

W dzisiejszym numerze czytelnicy nasi znajdą ogłoszenie, w którym omówione są warunki abonamentu.

ZABAWA I ROZRYWKA.

Figielek arytmetyczny.

Jeżeli od dwudziestu odejmiemy dwadzieścia dwa, to zostanie osiemdziesiąt ośm. Jakże to zrobić?

Odejmijmy od 2-ch rzymskich dziesiątek dwie dwójki i otrzymamy liczbę 88.

wzór: XX − 22 = 88

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty.
Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. 1/2 strona 55 zł.; 1/4 strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec.**
Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem